AKROBATA

Z trapezu na
na trapez, w ciszy po
po nagle zmilkłym werblu, przez
przez zaskoczone powietrze, szybszy niż
niż ciężar ciała, które znów
znów nie zdążyło spaść.

Sam. Albo jeszcze mniej niż sam,
mniej, bo ułomny, bo mu brak
brak skrzydeł, brak mu bardzo,
brak, który go zmusza
do wstydliwych przefrunięć na nie upierzonej
już tylko nagiej uwadze.

Mozolnie lekko,
z cierpliwą zwinnością,
w wyrachowanym natchnieniu. Czy widzisz,
jak on się czai do lotu, czy wiesz,
jak on spiskuje od głowy do stóp
przeciw takiemu, jakim jest; czy wiesz, czy widzisz,
jak chytrze się przez dawny kształt przewleka i
żeby pochwycić w garść rozkołysany świat,
nowo zrodzone z siebie wyciąga ramiona -

piękniejsze ponad wszystko w jednej tej
w tej jednej, która zresztą już minęła, chwili.

DE AKROBAAT

Van trapeze naar
naar trapeze, in de stilte na
na plots verstomd tromgeroffel, door
door de verbaasde lucht, vlugger dan
dan het gewicht van het lichaam, dat opnieuw
opnieuw de val heeft gemist.

Alleen. Of nog minder dan alleen,
minder, want gebrekkig, hij mist
mist vleugels, een groot gemis,
gemis, dat hem dwingt
tot dit schuchter vliegen op ongevleugelde
nu enkel op naakte aandacht.

Met moeizame lichtheid,
met geduldige behendigheid,
met berekende bezieling. Zie je,
hoe hij ineenduikt voor de vlucht, weet je,
hoe hij van kop tot teen samenspant
tegen dat wat hij is; weet je, zie je,
hoe sluw hij zichzelf door zijn vorige gestalte haalt en,
om de schommelende wereld in zijn greep te krijgen,
aan zijn lichaam nieuw ontloken armen uitslaat -

het mooist van alles op dit
ja op dit - en voorbij is het - ogenblik.